

Dziś tekst zadedykowany innym osobom niepełnosprawnym poruszającym się na wózkach inwalidzkich. Ponieważ jest to bardzo długie i do bólu neutralne określenie, umówmy się, że takich jegomości będę nazywał po prostu WÓZKERSAMI. Brzmi to prosto, zwięźle, no i groźnie, niczym nazwa członka jakiegoś gangu motocyklowego ;) Grupa, o której dzisiaj chcę pisać, jest mała ale bardzo bardzo specyficzna - są na tyle crazy, żeby wzmianka o nich pojawiła się u CrazyWilla ;) A mowa o wózkersach uprawiających sporty ekstremalne. Zapytacie, jakie sporty ekstremalne mogą uprawiać wózkersi? Otóż, między innymi, skok z spadochronem, na bungee, skating na wózku inwalidzkim z ewolucjami w powietrzu, zjazd ze stromego, ośnieżonego zbocza na Sit-ski, downhill na specjalnie dostosowanym wózku i inne.

Ktoś zapyta, po co narażać swoje życie, skoro człowiek już wylądował na wózku i przeżył sporą dawkę życiowej traumy? Czy ci ludzie to jacyś szaleńcy, samobójcy bez instynktu samozachowawczego? To takie hobby - usiłowanie zrobienia sobie krzywdy? Cóż, niektórych pewnie rozczaruję, że zupełnie nie o to chodzi w sportach ekstremalnych. Tu chodzi raczej o stawianie sobie wyzwań i przesuwanie granicy ludzkich możliwości, o udowadnianie, że możemy więcej. Gdy udaje się zrobić coś, co dotąd leżało na skraju naszych możliwości, zwykła ludzka ciekawość popycha do tego, by sprawdzić, czy może uda się zrobić coś jeszcze bardziej ryzykownego.

Co zatem popycha ludzi do ekstremalnych wyczynów? Są takie charaktery, które potrzebują silnych emocji, aby normalnie funkcjonować. Takie osoby, nie zawsze zdając sobie z tego sprawę, bardzo często wybierają zawody podwyższonego ryzyka lub uprawiają sporty ekstremalne. Przykładowo, strażak bądź policjant, który przeżył niejedną ciężką akcję, w kolejnej ma pecha - dochodzi do wypadku, który sadza go na wózku inwalidzkim. Niby po wypadku wszystko się ułożyło, bo człowiek ten ma silny charakter i kochającą rodzinę, która się nim zaopiekowała, ale mimo wszystko zaczyna czuć się coraz bardziej nieszczęśliwy, nie potrafiąc racjonalnie wyjaśnić tego stanu rzeczy. A to jego psychice po prostu brakuje silnych emocji, na które był narażony przez cały czas swojej ryzykownej pracy i poszukuje odpowiedzi na temat tego, czym może zapełnić tę pustkę. W końcu okazuje się, że najlepszym relaksem dla takiej osoby jest przypięcie się do wózka i skok na spadochronie prosto z wysokiego mostu :D









http://crazywill.blogspot.com/